

# Patriotyzm bez granic

TEKST: JULIA WOLLNER, ILUSTRACJA: MAGDALENA BARGANOWSKA

Większość Włochów jest nastawiona do swojej ojczyzny bardzo patriotycznie, co nie oznacza, że równie pełni miłości są dla swoich krajan. Wiecznie dzwoniące telefony w Mediolanie, obsesyjne oszczędzanie w Genui, dużo alkoholu w Weneto, nadmiar makaronu na południu i sardyńska potrzeba depilacji – oto niektóre stereotypy, w które wierzą Włosi na temat... samych siebie.

Co mówią Włosi o sobie nawzajem?

Wiele ciekawych rzeczy, jak zawsze wykazując się nieznaną granic kreatywnością. Ci z góry uważają, że ich koledzy z dołu to *terrori* ('wieśniaki'). Oni dla odmiany odwzajemniają się plotkowaniem, że na północy tylko się pracuje i myśli o pieniądzach. Nie na tym jednak koniec – istnieje też wiele kuriozalnych przekonań o mieszkańcach rozmaitych miast i regionów, które krążą po całym Półwyspie Apenińskim, bez względu na to, gdzie się znajdziemy. I tak na przykład, mieszkańcy Trydentu to „p... Niemcy” (*trentini: tedeschi del cavolo*). Kto wychował się w Piemontcie, na pewno marzy o powrocie monarchii (*piemontesi: monarchici*), nie mówiąc o tym, że jest fałszywie grzeczny (*piemontesi falsi e cortesi*). Mediolańczycy, w przeciwieństwie do rzymian, dużo pracują (*Milano lavora, Roma gode*), a do tego wiecznie rozmawiają przez telefon komórkowy. W regionie Veneto pije się alkohol od samego rana (*sei veneto se bevi come un tombino dalle 8 di mattina*). Mieszkańcom Vicenzy zdarza się zjeść na obiad kota, w Weronie wszyscy są niespełna rozumu, w Wenecji każdy myśli, że

jest wielkim panem, a w Padwie są najlepsi lekarze (*veneziani gran signori, padovani gran dottori, vicentini mangiagatti, veronesi tutti matti*).

Za największych skąpców uważa się mieszkańców Genui (*genovesi: tirchi*), dzięki którym powstał rzekomo... Wielki Kanion w Kolorado. Jednemu z nich upadła bowiem na ziemię pięciocentówka. Zdesperowany, zaczął kopać z taką furją, że wykopał to, co inni uważają za cud amerykańskiej natury.

Toskańczycy podobno okropnie przeklinają i do tego mieszają do swoich przekleństw Boga i świętych (*toscani: bestemmiatori*), a mieszkańcy Emilii Romanii to wszystko komuniści (*romagnoli: comunisti*). Rzymianie, oprócz tego, że głównie imprezują, są też okropnymi „burakami”. Im dalej na południe, tym gęściej od stereotypów: *campani* to *fannulloni*, czyli nieroby, a sycylijscy to *mafiosi* i *camorristi*. Na pięknej wyspie Sardynii spotkamy ludzi zacofanych i... owłosionych (*sardi: arretrati e pelosi*). Całe południe zajada się makaronem lub polentą oraz zwraca uwagę jedynie na trzy rzeczy: *pizza, sole e mandolino*, w czym najbardziej celują neapolitańczycy.

Przy mnogości tych rozmaitych skojarzeń, nasze polskie wierzenia w skąpstwo poznaniaków i arogancję warszawiaków to mały pikus. Nikt przynajmniej nie podejrzewa drugiego o gotowanie na obiad... kota. **R**



Więcej ciekawostek o Włoszech na blogu Julii Wollner: [LaRivista.pl](http://LaRivista.pl).